№ 7. Poniedziałek 26 Marca / 7 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dyonizego B. W.
Wschód słońca o g. 5 m. 21.—Zach. o g. 6 m. 44.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. cie. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 25 Marca (6 Kwietnia) roku b. włącznie, wydano książeczek nowych 65, na które, tudzież na dawniejsze w 238 wnioskach, złożono rubli sr. 10,985 k. 70. Na żądanie 73 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 11 k. 31), rub. sre. 2,287 kop. 10½ i umorzono książeczek oszczędności 23. Przeto uczestników 7,074 posiada kapitał rubli sreb. 236,223 ko. 35½. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

(Art. nad.)—Któż niedoznawał tęsknoty za osobami, z któremi zespoliły nas uczucia przyjaźni i szacunku? Jest że obojętne serce na wspomnienie tych miłych związków towarzyskich, ożywiających najzimniejszego nawet samoluba? Nie!! i oto wierny typ mamy w osobie W. Ludwika Brudzyńskiego lekarza pow. Gostyńskiego, który po czteroletniéj rozłące z Radomianami wraca do Radomia, aby się rzucić w objęcia wypróbowanéj z szczeroty przyjaźni. Szczęśliwi jesteście Radomianie, że wznieciliście tak tkliwe uczucia, których i nowe związki zatrzeć nie zdołały! Możecież mieć większą rękojmię poświęcenia się dla ukojenia cierpień waszych jak w lekarzu przyjacielu? Wam przeto powinszować należy tak drogiego nabytku w osobie W. Ludwika Brudzyńskiego. który zalecając się gruntowną biegłością w umnictwie sanitarném. odkrył wam tętno swojego serca. I my Gostynjanie, tchnieniem przyjaźni pragnęliśmy zrodzić podobne wam uczucia, i my przez lat cztery doznawaliśmy téj troskliwéj opieki, jaką okazuje lekarz powodowany ludzkością nie rachubą; lecz z wami Radomianie W. Ludwik spędził te pierwsze chwile, które na całe życie pozostawiają nie zatarte wrażenia: nie dziw więc, że w chwili opuszczenia okolic Gostyńskich, przez równie biegłego lekarza doktora Markusfeld, kiedy W. Brudzyńskiemu rozszerzył się horyzont materjalnych widoków, hasło wasze do powrotu uczynione, odbrzmiało w jego piersi, i zyskaliście przed nami pierwszeństwo. Radomianie cieszcie się rzeczywistością! Nam pozostaje tęskne wspomnienie i przeświadczenie, że równo z wami cenić umiemy człowieka z nauką i sercem.

Gostynjanie A. B. C. D.... Z.

Korrespondencja Kroniki.

Wieluń d. 1 Kwietnia.

Zjazd w Wieluniu. — Nie ma mieszkań. — Największy pan w Wieluniu —Zabawa i dobroczynność.—Teatr amatorski.— Oddaje się sprawiedliwość aktorom.—Niektórym wyrzuty.— Wdziek polek.—Wieluń w niektórych rzeczach zdąża za Warszawą, w niektórych ją wyprzedza.—Stan natury i pól.— Ceny.—Wiadomość o szossie.

Ponieważ, jakeście to łaskawie oświadczyli przyjaciołom waszym i znajomym, pismo wasze ma być otwarte korrespondencjom donoszącym o rozmaitych objawach życia krajowego, więc przesyłam wam tę; może się wam przyda.

Przed parą dniami wróciłem z Wielunia. Jadąc tam w końcu dopiero ubiegłego tygodnia za spisowymi, których przedemną odstawiano do powiatu, i dla innych interesów, wcale nie myślałem o zabawie. Tymczasem, jeślim nie tak może pomyślnie załatwił interesa jakem się spodziewał, tom się za to nad wszelkie spodziewanie ubawił.

Zastałem w Wieluniu wielki zjazd szlachty. Bryczki i kolasy cztero i pięciokonne uwijały się po ciasnych uliczkach miasteczka, bicze stangretów klaskały zewsząd, napełniając łoskotem niewielką naszą stolicę, a mieszkania po hotelach i domach prywatnych tak były pozajmowane, żem z trudnością mógł znaleść stancję na 24 godzin. Właściciele domów, radzi każdéj zręczności pomnożenia dochodów swoich, tak zaraz podnieśli ceny mieszkań, że za mały pokoik o dwóch łóżkach i z widokiem na dziedziniec, trzeba było płacić rsr. 6 na dobę. Słyszałem, z tego powodu, szlachcica, który mówiąc o trudnościach jakie znalazł przy umieszczeniu się, w końcu dodał, że w nagrodę za tyle kłopotów dostało mu się stanąć u największego pana w Wieluniu.

— Jakto?—zapytano go.

— A tak—odpowiedział,—bo memu gospodarzowi usługują murzyni.

— Murzyni?

— A przynajmniéj ludzie czarni jak murzyni.

— Cóż to jest? u kogóż to stanąłeś?

— U kominiarza, któremu usługują kominiarczyki.

Gdyby się tylko część męzka obywatelstwa zjechała, łatwobym to sobie wytłómaczył potrzebą oddania spisowych. Ale kolasy napełnione płcią piękną, czyniły zagadkę trudniejszą do rozwiązania, dla kogoś szczególniéj, co nie będąc bliskim stolicy powiatu, nie był wtajemniczonym w zamiary obywateli w jéj sąsiedztwie zamieszkałych. Wszystkom jednak doskonale zrozumiał, skoro mi powiedziano, że ma się odegrać teatr amatorski, a po nim nastąpić bal, to oboje na korzyść zakładów dobroczynnych powiatu.

Teatr amatorski i bal *na korzyść zakładów dobroczynnych*. Jestem przekonany, że na was ta wiadomość tak miłe sprawi wrażenie jak na mnie. Zapiszcie więc ten fakt w waszéj *Kronice*, jako jeden jeszcze dowód tego szczęśliwego zwrotu, który się tak wyraźnie pomiędzy nami daje spostrzegać, a po którym najpomyślniejsze można sobie rokować skutki. Ilekroć zbierzem się publicznie na zabawę. nie odstępuje nas ta myśl, że za kilka chwil spędzonych na wesołości, wypada okupić się społeczeństwu uczynkiem miłosierdzia. Powiedziałby kto, że lękamy się ażeby nam wyrzut sumienia nie zamącił wesela, gdybyśmy go na wstępie nie ukoili, dając zabawie charakter składki dobroczynnéj. Dla was w Warszawie fakt taki nie nowina, zechcijcież ocenić postępek naszego powiatu, i do tych co to pismo czytają, zanoszę uprzejmie też prośbę. Miło mi jest donieść panom, że obywatele wiejscy zdążają na téj drodze za stolicą.

W sobotę tedy, 29 marca, miano grać dwie sztuki hr. Fredry: *Pierwsza lepsza* i *Zemsta za mur graniczny*, odegrane w porządku w jakim je tu podaję. Drugiéj nic nie mam do zarzucenia, istotnie, szczęśliwie padł na nią wybór, — ale *pierwsza* niewątpliwie mogła być *lepsza*. Nigdy bowiem nie umiałem uchwycić dokładnie jéj sensu moralnego, i do dziś znajduję, że szkoda było pięknego wiersza na taki pomysł.

Około 7éj zgromadziła się publiczność w sali pięknie urządzonéj, w gmachu niegdyś fabryki sukiennéj p. Neuville, a który teraz, jak powiadają, zakupił ktoś w celu założenia w nim odlewni żelaza. Początek przedstawienia zapowiedzianym był w afiszach na godz. 6tą wieczór, co wcale temu nie przeszkodziło, żebyśmy o kwadrans na ósmą nie byli o dobre pół godziny od niego oddaleni. Właśnie bowiem dama, która miała występować w roli panny Marty. nie była jeszcze nadjechała

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ
Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

— Mówcież daléj Urszulo, cóż potem się stało? — zapytała Stolarka, — bo już tego, to i ja nie wiem wyraźnie.

— Otóż kiedy tak stoją nad trupem, — mówiła daléj Urszula, — i radzą i radzą a nic nie mogą uradzić, rzeknie pan do niego:

— Cóż myślisz?

A Stach na to:

— Żeby byli ludzie się tu nie zbiegali ze dworu, toby to bajka była, bobym go tutaj sam zakopał do świtu i niktby o niczem nie wiedział. Ale tak. to się wyda.

— Wyda się — rzekł pan.

A Stach zasię:

— Tedy już nic, jeno mi chyba uciekać.

A pan na to:

— Ej! dajno pokój! jakoś my sobie damy radę i w tym terminie. A kiedyby już uciekać to jeszcze będzie czas na to. Ważna to sprawa, to trzeba ją przespać. Idź więc teraz i połóż się spać, a jutro za dnia pomyślimy, co zrobić.

Poszli tedy spać. Ale takie to już i spanie było mojemu Stachowi! Snać ledwie nad ranem trochę oczu przymrużył. Ale i wtedy mu zasnąć nie dano, bo równo ze dniem taka chmara żołnierzy dwór obskoczyła, że aż czarno było w dziedzińcu. Zaraz też wzięli Stacha i mieli go pono nie czekając brać z sobą do sądu: ale jakoś to przecie pan z sędzią tam porobił, że tylko go w kajdany okuli i wrzucili do turmy na dno. Danoż i mnie znać wtedy o tem nieszczęściu. Przyleciałam do dworu: a jego właśnie wiodą do turmy. O! bodajbyż nigdy żadna żona nie widziała tak swego męża!... Tak mi się serce wtedy ścisnęło i taki żal mnie porwał okrutny, żem się jemu rzuciła na szyję, jęcząc tylko z boleści i prosząc i płacząc. Ale mnie żołnierz zaraz od niego odtrącił, i padłam potem na ziemię a jego powlekli precz!... Kiedym się obaczyła, już było południe a ja siedzę pod turmą przy kracie, która jest owo przy samej ziemi, a tam ze środka wygląda do mnie mój biedny Stach, jako złodziéj lub zbójca!... Tak go też także i nazywali ci, którzy mu łaski zawidli u pana, a hurmą się tam zgromadzili u kraty: a mnie się serce krajało z bolu, żem im nic odpowiedzieć uie mogła... Boć i nie było co mówić: jeszcze leżał w trupiarni człek jego ręką zabity a jeno jeden Bóg mógł to wiedzieć, że to zabójstwo niewinne!... Otóż kiedym mi potem opowiedział wszystko jak było, zerwałam się i pobiegłam do pana. Już nie pamiętam dziś, czegom tam chciała od niego, ale snać pobiegłam po to, aby go przekląć na wieki, albo się rzucić na niego i bić go za wstyd i hańbę mojego męża!... Ale nimem dobiegła do dworu, jużem cale ochłodła, jak to człowiek zwyczajnie: wspomni sobie na Boga, który z krzyża jeszcze odpuszczał swym winowajcom, toż zaraz zmięknie i także opuści... Więc skarżyłam się tylko przed panem, szeptając mu swoją krzywdę i żal, to mi już w piersiach i głosu zabrakło... On mnie wysłuchał cierpliwie i nie ma co mówić, tylko że się ze mną obszedł po ludzku, bo mnie i udarował i pocieszył, i płakał nawet nad Stachem. A potem mi mówił: żebym była spokojną, żebym nic nie gadała nikomu, że on już myśli o wszystkiem i ani tydzień nie minie a będzie dobrze, jak było dawniéj... I prawda! pańskie słowo się wypełniło, bo dopomogli tam potem Stachowi,

Daleki jestem jednak od uskarżania się na tę zwłokę. Naprzód, bo wcale dobra orkiestra sprowadzona z Kalisza, urozmaicała nam miłe wrażenia, przenosząc nas nagle od jakiegoś ustępu z Roberta djabła, gdzie dusza w najcięższych wije się tęsknościach, do skocznych tonów *Kuku-polki*. Potem, bo i któżby z pomiędzy nas śmiał żalić się na zwłokę, doświadczoną z powodu jednéj z tych istot, dla których tyle większych z rozkoszą gotowiśmy ponosić przykrości?

W ogóle, obie sztuki odegrane były wybornie, a niektóre role tak dobrze, że warszawskie Rozmaitości z zaszczytem mogłyby je przyjąć dla siebie. Alfred w *Pierwszéj lepszéj* i Papkin w *Zemście* odznaczyli się przed innymi.

Jednak, mam wyrzut do zrobienia, a to téj natury:

Jako nie literat, a następnie żadnych nie mający pretensji do sądzenia dzieł sztuki, nigdybym nie śmiał odzywać się o utworach tak popularnego jak Fredro pisarza. Ale, zapatrując się z mego stanowiska, wprost jako członek społeczeństwa, znajduję w nim prawdziwie miejsca tak trywialne, że wyrzucając je, rzeczywistą oddałoby mu się przysługę w obec publiczności. Nie one to, bowiem, czynią chlubę temu, skądinąd tak znakomitemu pisarzowi. (a) Tak np. parę wierszy w IIIéj scenie Igo aktu, zaśmiałych dla pewnych przynajmniéj zgromadzeń, i ta piosnka o kocie, która niewiele ma sensu. Czytana, nietyle ona razi, chociaż się zawsze niczem nie zaleca, ale intonacje nóty nadają jéj sens drugi, należący do najtrywialniejszych. I właśnie ten sens drugi, rażący złym smakiem, stanowi wartość téj piosnki, wartość, jak każdy przyzna, bardzo względną. Na teatrze warszawskim znoszą się takie rzeczy, bo tam sztukę grają dla sztuki, bo tam rozmaite są u publiczności gusta, którym może wypada zadość uczynić, bo tam, nakoniec, dla schlebiania płaskim częstokroć usposobieniom paradyzu, znakomici nawet dzisiejsi autorowie, nie mogąc widać czy nie chcąc wytworniejszym dogodzić wymaganiom, nadziewają sztuki swoje konceptami, nie zawsze przyzwoitemi. Więc tam, opuścić takie miejsca, byłoby to może pozbawić autorów poklasku właśnie z téj strony, o którą najwięcéj im idzie, narazić na szwank ich popularność właśnie u ludzi, dla których, zdaje się, szczególniéj się mozolą. Ale na amatorskim teatrze, mojem zdaniem, ustępy takie wcale nie powinny mieć miejsca. Amatorski teatr jest teatrem familijnym. Tu nie idzie o pochlebienie niczyim płaskim usposobieniom, a przyzwoitość najsurowszą koniecznie wypada mieć napieczy. W *Pierwszéj lepszéj* jest także kilka wierszy, które niemiło rażą w ustach kobiety, nie aktorki z professji.

(a) Zdaniem redakcji, Fredro może jest jedynym autorem, któremu podobne, jak je korrespondent nazywa, trywialności, uchodzą. Są one zwykle tak zgrabnie użyte, iż śmiało można ich nie zrozumiéć, a ci którzy zrozumieją, niewiele stracili na tem, bo dla nich to zgorszeniem nie będzie. Nie w dowcipnych wyrazach, ale w skrzywionéj dążności leży zgorszenie.

Zresztą, wszystko się na téj reprezentacji odbyło w najlepszym porządku. Dekoracje były wcale niezłe, jak na improwizowany teatr, miejsca porządnie numerowane i wiernie każdemu wskazane, wszelkie prawa uprzejmości zachowane, daléj, oświecenie, bufet etc. Żadnych wywoływań, krzyków, pukań, szczędzono nawet oklasków, chociaż aktorowie nieraz na nie zasłużyli. Publiczność wieluńska zawstydza pod tym względem warszawską.

Dwa pierwsze rzędy krzeseł zajmowało czoło szlacheckich kobiet powiatu. Cóż o nich mam powiedziéć? Mój Boże? a cóż można powiedziéć o polkach? — same wdzięki. Niechże mi kto pokaże ten punkt w naszym kraju, gdzieby kobiety były brzydkie. Nikt nas na tem nie złapie, ażebyśmy się skarżyli na brak wdzięków w towarzyszkach naszego żywota. A toćbyśmy chyba poślepli, albo już zupełnie stracili smak od nawyknienia do splendoru. Jeśli nawet niektórzy z pomiędzy nas, wróciwszy z obcych krajów, strzygą sobie głowy *a la malcontent*, toć to zniechęcenie wcale się nie do naszych kobiet stosuje. Ja bo nawet właściwie wcale nie znam szpetnych kobiet: jedne są piękne pięknością, drugie monstrualnością. Bo wszakże jest piękność monstrualności? Więc są tylko kobiety piękne i piękniejsze, jedne piękne biało, drugie piękne czarno, i słusznie wszystkim służy tytuł *płci pięknéj*.

Wreszcie, wcale tego nie powiadam, żeby piękna monstrualności należało szukać w powiecie Wieluńskim. Nie, nie rozumiem ja tego żeby powiat nasz pod względem piękności swych kobiet chciał innym przodkować powiatom, ale też w tyle zostawać nie ma potrzeby.

Znana jest Warszawa ze spóźnionych godzin w których się zaczynają jéj wieczory, i te na których się bawią, i te na których się nudzą. Ale Wieluń, czy to w tem naśladując Warszawę, czyli też propio idąc motu, okrutnie przeholował w spóźnieniu. Miano bowiem niepraktyczną myśl dania balu po teatrze. Z teatru wróciliśmy około wpół do dwunastéj w nocy, więc łatwo sobie wytłómaczyć dla czego gody rozpoczęły się zaledwo o 1éj rano. Damy, po wyjściu z teatru, musiały jeszcze odmieniać stroje, i prawdziwie jedynie tylko wielkiem zamiłowaniem do tańca, można sobie wytłómaczyć ten czyn istotnie bohaterski z ich strony.

Nie byłem na tym balu, więc nie wiem jak się powiódł. Ale jestem z góry przekonany, że wdzięków było obficie i że kolory biały i różowy stanowczo przeważały.

Ponieważ wyjechałem nazajutrz rano, więc nie widziałem się z żadnym z biesiadników, a następnie nic nie mogę powiedziéć o summie zebranéj. Tyle jednak powiem, że w czasie widowiska, sala mogąca pomieścić najmniéj półtorasta osób, była napełnioną.

Cóż wam więcéj doniosę? O robotach w polu o tyle tylko jeszcze się myśli, o ile kto ma do przygotowania sobie narzędzia rolnicze, pługi, radła i t. p. Ziemia jeszcze dobrze przemarzła, a w sobotę, w sam dzień teatru w Wieluniu, mieliśmy śnieżycę, która nam przypomniała dobre zimowe czasy. Natura jeszcze jest naga i bez uroku, jeśli natura kiedykolwiek, nawet w najuboższéj swéj szacie, może być bez uroku. Więc czas na villeggiaturę nie nadszedł i słusznie robi, kto może siedzić w mieście. Jednak wcześniejsze oziminy tu i owdzie pięknie się zielenią, a gdzieindziéj dopiero obiecują zazielenić się niedługo. Gnoje tymczasem pousypywane w kupki po polach, czekają rychło się rozmarzną żeby być rozrzucone. W ogóle można spodziewać się w tym roku lepszego plonu niżli w zeszłym.

Pszenicę w naszéj okolicy można sprzedać po rsr. 10, owies płaci się od rsr. 2 kop. 55 do rsr. 2 kop. 70 (złp. 17 do 18), kartofle po rsr. 2 k. 40 (złp. 16), okowita po kop. 96 (złp. 6 gr. 12) we wsiach, a rs. 1 k. 75 (złp. 11 gr. 20) w miasteczkach. O księgosuszu, chwała Bogu, nie słychać, przynajmniéj w południowéj części powiatu.

Nasza szossa z Częstochowy do Wielunia, któréj budowa została postanowioną lat temu cztery czy pięć, niedługo, jak nam obiecują, zacznie być wprowadzaną w wykonanie. Istotnie, wielkie to będzie dobrodziejstwo dla naszéj okolicy, bo dotąd dzwona kół naszych toną w piasku, z małemi wyjątkami na całéj téj linji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 4 Kwietnia. Słychać, że lord Palmerston otrzyma order podwiązki, a hrabia Clarendon wyniesiony zostanie do godności margrabiego, w dowód uznania ważnych zasług jakie ci dwaj mężowie stanu położyli przy zawarciu pokoju.

Paryż 4 Kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie konferencji.

Madryt 2 Kwietnia. Deputowani demokratyczni silnie powstają przeciw planowi finansowemu pana Santa-Cruz.

Pogłoska, że jenerał Concha miał zostać usunięty z posady gubernatora wyspy Kuby, jest bezzasadna. (*Pr. St. Anzeiger*).

A F R Y K A.

Przed niejakim czasem dzienniki doniosły, że król Theodor na nowo połączył całą Abisynję pod swojem panowaniem i myśli nad zaprowadzeniem cywilizacji europejskiéj, a szczególnie usunięciem wielożeństwa i niewolnictwa. (*Neue Pr. Ztg*)

A N G L J A.

Londyn 2 Kwietnia. Dwór wczoraj przeprowadził się z Windsor do pałacu Buckingham.

— Pan Layard na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj zapytał, kiedy komissja militarna krymska rozpocznie swoje posiedzenia, czy zajmie się całą historją wojny w Krymie, czy też ograniczy się na przyjęciu obrony ze strony oficerów których postępowanie naganiane było przez komisarzy cywilnych. Lord Palmerston odpowiedział, że posiedzenia komisji rozpoczną się niezwłocznie, co do przedmiotu i rozciągłości śledztwa, to wszy-

---

i uciekł z turmy, i przepadł im z własnych rąk, jak gdyby go nigdy nie mieli... Ale co mnie tam po tém!... Ba i jemu także nie wiele!... Boć tu jeszcze tego samego roku powiesili jego tablicę w Rzeszowie, i ksiądz po nim, jak owo śpiewają, świecę zagasił z ambony, że jest tak jakby ptak, którego wolno zabić każdemu..... A tam znowu za Wisłą zaraz wojna była w tym roku, a Stach poszedł za Wisłę, i już pewnie był w wojnie, i pewnie tam zginął... Więc tam śmierć jemu, a tu wstyd i hańba została na wieki!... I dwie sieroty po nim zostały, które tęsknią za nim i płaczą, bo ojca swego pewno już nie obaczą!... A co się biedy przez te lata wszystkie zaznało, to już jeno snać Bogu jednemu wiadomo. A lat tych tyle, a i jeden rok ciężki sierocie!... Dawnemi czasy pomagał ci mi Bartosz bogacz uczciwie, bo i parobków mi na wiosnę z pługami przysyłał, i dziewkę z motyką, i ziarnem na przednowku zasilał: ale im więcéj mu rosły bogactwa, tem téż więcéj i serce mu kamieniało. Nie miejcie mi za złe Franku, że ojcu to wypominam, boć to się wszędzie tak dzieje na swiecie. Więc malały z każdym rokiem te jego pomoce a nakoniec i cale ustały... A snać nie powinny były ustawać tak prędko a może i nigdy... i dałoby się co o tem powiedzieć... ale już darmo: bo kiedy nie ma z czem do sądu do ludzi, to już jeno się zdać na sąd Boski, a zresztą milczeć...

A kiedy to powiedziała Urszula, wszyscy na nią pojrzeli ciekawie, ale nikt nie śmiał zapytać a ona tak już sobie kończyła:

— Pomagali ci mi tam także ze dworu i pomagają do dziś dnia: ale to od tego czasu dużo sierot namnożyło się we wsi, a wszystkim chyba sam Pan Bóg mógłby nastarczyć; a człek i nie śmiały do tego, i był téż dawniéj w dostatkach, a dziś zubożał na wszystkiem, toż i nie lada czem sobie pomoże... Więc téż bieda, ot! jak to zawsze u biednych!... Ale do téj biedy na drugie tyle jeszcze się przyczyniają złe ludzkie języki. Nie dosyć że już o Stachu gadają co gęba zniesie, jeszczeż i na mnie wieszają co dzień co nowego. Sarkali na mnie, że po wsi nie chodzę i nibyto gardzę, a teraz to już ogłosili mnie czarownicą, że to rad czasem udzielam kobietom i zbierają się u mnie wieczorem na pieśni i gadki. Więc i na Halkę téż także, że to nigdy do karczmy nie zajrzy i nie usłuży za drużkę nikomu, choć ją już nieraz proszono. — Anoż to ludzka złość jest wszystko i wielka ohyda. Bo czyżto czarownica jest taka, co dobrze poradzi? Albo drzwi tym zamykać przed nosem, którzy się do mnie gromadzą? A Halka ma chodzić do karczmy a drużbić ma komu, kiedy wszystkie dziewczęta w inderakach sukiennych, a w staniczkaah czerwonych, a w spódniczkach kwiecistych, a w koralach co szyja pomieści: a u niéj... o Boże mój, Boże! skrzynka mało nie pusta, przyjaciółka styrana i chwała Bogu, że choć czysta zawsze koszulka! A nieraz téż może i głodu przymiera, ażeby mnie ciepłéj strawy nie brakło, i sama zje postno, ażeby miała czem świecić w kaganku. A świecić jéj trzeba, bo dzień jéj do pracy nie starczy, i nieraz już kury zapieją przy marnym zarobku. — A tego nikt nie wie i za tę uczciwość jeszczeż i złością jéj płaci! A ludzka złość wielka i skora, a już na biedne najskorsza. A biedny znieść musi i bronić się nawet nie może. Oh! Bożeż mój Boże!...

Tak prawie skończyła Urszula, wzdychając mocno i kładąc się znowu na łóżku.

A wszyscy milczeli smutnemi oczyma poglądając po sobie.

A wtedy kur zapiał, już nie Kurasek, jeno kur sprawiedliwy, skrzydlaty. Więc już wszyscy poczęli się ruszać do domu i wychodzili, dziwiąc się, że już północ, i Panu Bogu oddając Urszulę.

stko dokładnie oznaczone jest w postanowieniu przedłożonem Izbie. Przedewszystkiem naturalnie chodzić będzie o śledztwo postępowania oficerów których postępowanie uległo naganie, ale jeśliby w trakcie tego pokazała się potrzeba badania innych osób, komissja niewątpliwie odpowiednio rozszerzy swoją pracę. Pan Cobden zapytał, jak prędko rząd zechce przedstawić Izbie korespondencję w przedmiocie kwestji Ameryki środkowéj. Lord Palmerston obiecał zapytać się o to w ministerstwie spraw zagranicznych i w parę dni udzielić stanowczą odpowiedź. Pan Roebuck proponuje prosić Królowę o wyznaczeniu sędziom w hrabstwach po 1,500 fst., dla podwyższenia ich godności. Lord Stanley popiera ten wniosek, a sir G. Grey, Gladstone i Disraeli, powstają przeciw niemu, poczem pan Roebuck cofa go.

(*Preusischer St. Anzeiger*).

— Królowa w towarzystwie panny Stanley, wczoraj odbyła pierwszą wieczorną przejażdżkę. Rotten-Row, miejsce konnéj przejażdżki w Hydeparku, gdzie zwykle dużo spotyka się strojnych piękności na koniach, dziś przedstawiał zupełny obraz kraju amazonek. Ale i na kawalerach niezbywało.

— Utworzyło się tu wielkie i znakomite wpływem stowarzyszenie częścią z oficerów floty i armji, częścią z duchownych i cywilnych osób złożone, w celu zbierania funduszów na zbudowanie w Konstantynopolu kościoła, jako najwłaściwszego pomnika na utrwalenie pamięci poległych w ciągu ostatniéj wojny i jako znak wdzięczności dla Wszechmocnego za przywrócenie pokoju. Wkrótce odbędzie się w tym celu publiczny meeting pod przywództwem księcia Cambridge. Towarzystwo propagandy ewangelji, otrzymało już na ten cel 1,000 fst. Równie zamierzają przedsięwziąć odpowiednie środki ku utrzymaniu grobowisk w Krymie. Olbrzymi krzyż ma być postawiony na jednym ze starych kurhanów, które dawni ludzie usypali na stepie.

— Lord Palmerston ma przedstawić wniosek w przedmiocie reformy uniwersytetu Cambridge. Wszyscy dysydenci mają być do niego przypuszczeni. Uczniom ma być wolno mieszkać za obrębem gmachu, słowem zamierzono tu osięgnąć jak najwięcéj podobieństwa z tego rodzaju wysokiemi szkołami w Niemczech.

— Ponieważ kara aresztu za złe obchodzenie się z kobietami okazała się bezskuteczną, projektuje się podobno wprowadzenie kary cielesnéj policyjnéj za podobne przestępstwa. Żadna apellacja nie ma być dozwolona i akt ten stosować się będzie do Anglji tylko, nie do Szkocji i Irlandji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 2 Kwietnia. Budowa nowego gmachu dla uniwersytetu w naszéj stolicy, jest jak wiadomo, rzecza już zdecydowaną. Będzie on wzniesiony na przedmieściu Alsergrunt od strony plantacji. Prócz tego zamierzonem jest wzniesienie nowych gmachów dla dwóch głównych teatrów, opery i Burgtheater.

— Minister spraw zagranicznych, prezes rady hr. Buol, oczekiwany tu jest w dniu 5 b. m. z powrotem z Paryża, tak więc nieobecność jego trwałaby około 7 tygodni.

Nuncjusz apostolski ks. Viale Prela, zaraz po ukończeniu konferencji biskupich, wyjeżdża do Bolonji, na nowe miejsce swego przeznaczenia.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 3 Kwietnia. Cesarz przyjmując pełnomocników, którzy mu się po podpisaniu traktatu przedstawili, miał do nich krótką przemowę.

Rozprawy nad projektem prawa w przedmiocie podatku od powozów i koni miejskich, zostały na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego ukończone, i prawo to większością 117 głosów przeciw 55 przyjęte. Prawo to niezwłocznie zapewnie wejdzie w wykonanie.

Senat ofiarował hrabiemu Tascher de la Pagerie, który mu przyniósł wiadomość o przyjściu na świat następcy tronu, szpadę oprawną w drogie kamienie wartości 10,000 fr.

Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego, projekt prawa w przedmiocie pensji dla wdów po poległych wojskowych i marynarzach, przyjęty został jednogłośnie.

Względem wyprawy do Madagaskaru, czytamy w *Moniteur de la Flotte* następujące zawiadomienie: »Rozmaite dzienniki zagraniczne mówiły o zamiarze rządu wysłania ważnéj wyprawy do Madagaskaru i nawet podawały szczegóły tego przedsięwzięcia. Kiedy idzie o tak ważne rzeczy, należałoby się wstrzymać od wszelkich domysłów. Mamy liczne dowody że królowa Nonavale wie wszystko co się pisze w Europie i podobne wieści mogłyby narazić bezpieczeństwo mieszkających tam europejczyków.

(*Pr. St. Anz.)*

Paryż 2 Kwietnia. Moniteur zawiera wielką liczbę orderów i medali dla wojskowych.

Słychać że wojsko wracające z wschodu ma być wysadzone na ląd nietylko w Tulonie i Marsylji, ale i w Port Vendres, Cette i innych portach. Zaraz po wylądowaniu wysłani w tym celu przez rząd lekarze, mają zbadać stan zdrowia każdego pułku i zarządzić potrzebne środki sanitarne.

— Paryż nie może się uspokoić w swojéj radości z powodu przywrócenia pokoju. Najstarsi ludzie nie zapamiętają żeby trzy wieczory jeden po drugim miasto było oświetlone i te demonstracje tem są bardziéj zadziwiające, że właściwie nie było tu żadnéj niespodzianki, bo od chwili zgromadzenia się konferencji w Paryżu, publiczność nie wątpiła już ani na chwilę, że wojna się skończyła. Widok miasta naszego wczorajszéj nocy był jeszcze wspanialszy niż w niedzielę wieczorem, nie było prawie jednego okna bez wielo-kolorowych lampjonów, a na wszystkich prawie domach głównych ulic, powiewały chorągwie francuzkie, rossyjskie, pruskie i tureckie, w najdziwniejszych grupowaniach. Sardyńskie, angielskie i austrjackie chorągwie rzadko widzieć się dały. Tłumy ludu na bulwarach były nadzwyczajne, szerokie trotoary nie mogły pomieścić spacerujących, wielka część musiała tłoczyć się na szosse przeszkadzając tam cyrkulacji niezliczonych powozów. Było to prawdziwe Longchamps. Policja nawet była w dobrym humorze i nie przeszkadzała na pobocznych ulicach puszczać hukające race.

Kiedy odbędzie się najbliższe posiedzenie konferencji, nie wiemy. Mylną była wiadomość że na kongresie była mowa o Włochach, ale za to »za kulisami« wiele o tém mówią.

(*Neue Pr. Zeit.*)

— Narady kongresu mają trwać jeszcze aż do wymiany ratyfikacji traktatu. W téj epoce kongres ma się rozwiązać, ale po tém rozwiązaniu dyplomaci zgromadzać się jeszcze będą dla uregulowania kwestji pozostałych w zawieszeniu. Tak przynajmniéj mówią w Paryżu; nie ze wszystkiem rozumiemy to wszystko, jaki charakter mają mieć te zebrania po rozwiązaniu kongresu, jak się tytułować będą te konferencje? ale nie będziemy starali się objaśniać te pogłoski, notujemy je tylko tak jak je słyszeliśmy.

(*Independ. Belge.*)

— *Corespondance Generale* zawiera następujące uwagi nad zadziwiającém zachowaniem się giełdy.

Giełda paryska była w poniedziałek świadkiem faktu który obudzi niewątpliwie powszechne podziwienie w całéj Francji. Pokój został urzędownie ogłoszony. Bank francuzki sądził że nadeszła chwila pozbycia się środków ostrożności. Zmniejszył o 1 pCt. stopę eskonta i przywrócił ją do 5 pCt. Spodziewano się że te szczęśliwe nowiny powinny powrócić bezpieczeństwo intesesom i ulatwić ruch handlowy, i zostaną powitane wybuchem podniesienia kursów przynajmniéj o 4 do 8 fr. Przypomniano sobie że takie podskoczenie kursów miało miejsce w zeszłym roku przy pierwszéj niepewnéj nadziei pokoju.

Tymczasem renta 3-pCtowa zamiast uledz spodziewanemu podwyższeniu, nie mogła nawet utrzymać się przy cenie poprzedniego dnia i zniżyła się o 50. Nie można jednak zamilczyć, że kursa podniosły się już poprzednio, bo blisko od miesiąca renta trzymała się na 72 do 74 i jeśli było wielu kupujących, którzy liczyli na zawarcie pokoju, wczoraj mogli oni tylko stracić, a przynajmniéj zaledwie zamknąć swoje operacje bez zysku i straty. Niepodobna wytłomaczyć tak nadzwyczajne poruszenie zniżenia w takiéj chwili, jak chyba pewnym rodzajem koalicji kapitałów, które wyszły od miesiąca stycznia z inskrypcji w rentach, przed skokiem w górę, wywołanym przez przyjęcie pięciu punktów w Petersburgu. Nietylko kapitały niekupują jeszcze na nowo, bo musiałyby płacić rentę drożéj niż ją przedały, ale jeszcze inni spekulanci grożą ciągle giełdzie rzuceniem na plac papierów ostatniéj pożyczki, a ponieważ od trzech miesięcy można na giełdzie umieszczać swoje fundusze po 15, 20 i 25 pCt. przez operacje reportowe, papiery i inskrypcje znajdują się przez to ciągle w rękach graczy, którzy nie mają pieniędzy do ich podniesienia, a zatem nie mogą utrzymywać kursów na wysokiéj stopie. Jednakże ten stan rzeczy nie może potrwać długo. Pokój musi ściągnąć ze wszystkich punktów prowincji drobnych kapitalistów, którzy przez liczne i prawdziwe za-

---

A jeno Halka się wtedy nie ruszała, bo bardzo wtedy płakała.

Więc też Franek się do niéj przybliżył i wziął ją za rękę i tak do niéj mówił:

— Nie płacz Halciu, nie płacz, wszystko się to jeszcze odmieni. Nie wiem ci ja tam, co tam było pomiędzy naszymi ojcami i kto komu powinien, ani mi też w to wchodzić, boby się to nie na wiele przydało. Ale już i dla tego, że bogatszy zawsze winien biednego wspomagać: my z matulą nigdy o was nie zapominamy. A może też i Pan Bóg tymczasem się ulituje inaczéj, może nam też i ludzie pomogą. Więc bądź dobréj myśli a ufaj Bogu, to wszystko się na dobre obróci.

Tak poczciwie i rozsądnie powiadał Franek, ale więcéj mówić już nie mógł. Więc już żegnał Urszulę i Halkę, i drzwi już otworzył, we drzwiach się jeszcze oglądnął. Więc Halka wstała i chciała za nim wychodzić, ale jéj matka nie dała, mówiąc:

— Już tam za nim nie wychodź, bo jeszcze i z tego co ludzie uplotą. Tedy Halka została w chacie i już tylko przystąpiła do okna. I widziała przez okno, jako Franek odchodził; i on ją widział w okienku i kłaniał jéj pięknie czapeczką.

Jeszcze go potem koło krzyża widziała, a potem już zniknął.

Więc odeszła od okna i usiadła na łóżku, i myślała długo jeszcze o Franku... Aż ją sen zmorzył tak mocno, że się przechyliła i tak bez pacierza usnęła...

III.

NIESZCZĘŚCIE NA KĘPIE.

Kiedy Franek do domu powracał, jeszcze się tu i owdzie po chatach świeciło, bo ludzie dopiero wracali z karczmy, śpiewając sobie i pokrzykując z ochoty. Niektórzy go spotykali, a poznawszy kto jest, mówili sobie:

— Owo Franek Bogaczów dopiero powraca od Halki.

A drudzy zasie:

— Będzie się miał za to od ojca, boć pewnie go tam nie wyprawiał.

A trzeci nawet jeszcze gorzéj mówili i z krzywdą dla biednéj sierocy. Ale Franek udawał że tego nie słyszy, bo słysząc, to jenoby bić zaraz, a nie miał teraz serca do bójki. On teraz myślał o tem, jakoby się wkradł tak do chaty, żeby go ojciec nie zoczył: bo już było z północka i wieie godzin minęło nad to, co mu ojciec pozwolił.

Więc kiedy się zbliżył do chaty, to się jął cicho pod bramą podkradać, ażeby najpierw pieska nawołać, któryby pewno zaszczekał i ojca obudził. Ale na jego nieszczęście nie trzeba było ojca i budzić, bo stał właśnie przed chatą i czegoś się po niebie rozglądał. Pewno był niespokojny o pogodę na jutro, bo już miał pługi nagotowane i cieszył się bardzo, że już wiosnę rozpocznie, więc się bał, czy mu deszcz nie zepsuje pociechy. A tak stojąc przed chatą, zaraz Franka obaczył a nie poznawszy go zawołał:

— A kto tam?

Więc nie było co robić, jeno się ojcu ogłosić i iść prosto do chaty.

Tedy ojciec poznawszy go, rzucił się ze srogością ku niemu, wołając:

— A to teraz powracasz hultaju! A mówiłem: godzinę, a owo już kwoczka stanęła z północy!... No, no, poczekajno, obliczymy się jutro.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kupy sprowadzą rzadkość papierów na giełdzie i spowodują zniżenie w reporcie. Wielka sfera bankierska, która od kilku miesięcy wytrzymuje walkę i odgrywa niezbyt patrjotyczną rolę zniżania kursu wszystkich papierów publicznych w chwilach kiedy otrzymujemy najpomyślniejsze wiadomości, może podobnie jak w roku 1848 ujrzyć się zupełnie pozbawioną papierów, które tylko po niezmiernie wysokich cenach będzie mogła odkupywać. (*Le Nord*).

G R E C J A.

Ateny 20 Marca. Rząd grecki ogłosił statystyczne wiadomości względem liczby ludności kraju w latach 1821, 1832, 1842 i 1853. Według tych wykazów, przy początku wojny wyswobodzenia ludność Grecji składała się z 657,646 chrześcijan i 90,830 turków. Przed przybyciem i wstąpieniem na tron króla Ottona liczba chrześcijan wynosiła 612,608 głów, w roku przed ogłoszeniem konstytucji 853,005, a nakoniec w 1853 r. zwiększyła się do 1,042,527.

— Cena chleba od kilku miesięcy coraz bardziéj spada. Znaczne zapasy zboża wszelkiego rodzaju, znajdują się obecnie w Grecji, mianowicie w magazynach rządowych. (*Neue Pr. Zeit.*)

J A P O N J A.

W dziennikach angielskich znajdujemy następujące szczegóły o trzęsieniu ziemi w Jedda w Japonji. Między 100,000 zniszczonych domów, było 27 kościołów. Całe ulice a nawet cyrkuły zostały pochłonięte przez ziemię, która się pod nimi rozpadała. Jedda było to miasto o 2,500,000 mieszkańców. Mówią że razem z trzęsieniem ziemi pożar wybuchł w trzydziestu punktach miasta.

W Simada trzęsienie ziemi było bardzo silne. Mieszkańcy najbardziéj dotkniętéj części tego miasta mieli przeczucie tego nieszczęścia i schronili się zawczasu. Domy w Jedda miały tylko jedno piętro, zbudowane były bardzo lekko, jednak kościoły o których mowa były murowane. (*J. des Déb.*)

S Z W A J C A R J A.

Soloturn 1 Kwietnia. Rewizja konstytucji została większością 700 głosów przyjętą. Gorliwość w głosowaniu była bardzo chwalebna, z pomiędzy 16,000 mających prawo głosować, stawiło się do wykonania tego prawa około 14,000.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 27 Marca. Pożary często się tu ponawiają.—Wielkie nagromadzenie towarów które nie mają wcale odbytu, wywołało wzmagające się coraz bardziéj przesilenie handlowe.—Banda rabusiów splądrowała dom wice-konsula francuskiego w Gallipoli.—Konferencje u Porty bardzo rzadko odbywają się teraz.

— Z Marsylji donoszą o przybyciu paropływu *Borysthenes* z pocztą z Konstantynopola 25 marca. Ciało dyplomatyczne znajdowało się w dniu 22 w całym komplecie na *Te Deum*, które z okoliczności narodzin Cesarza francuzkiego odprawione było w kościele Sgo Ludwika. Lord Stratford de Redcliffe miał do pana Touvenel mowę winszującą, a wieczorem był wielki obiad we wspaniale oświetlonym pałacu ambasady francuzkiéj.—Omer-pasza ma powrócić wkrótce do Azji dla objęcia naczelnego dowództwa nad tamtejszą armją.—Według raportów z Krymu, barometr spadł tam znowu do 17 stopni niżéj zera. Armje nieopuszczają swoich namiotów. Liczba chorych jeszcze ciągle jest znaczna, ale w skutku przedsięwziętych środków, stan zdrowia wojska z każdym dniem się polepsza.—W Eupatorji w dniu 16 marca odbył się wielki przegląd wojska.—Jenerał La Marmora przybył w dniu 16 do Bałakławy.—Tamtejsi kupcy postanowili podnieść ceny towarów o 20 pCt. Kupcy europejscy w Krymie zamierzają po zawarciu pokoju towary swoje przeprowadzić do Odessy i Księstw Naddunajskich.—Według raportów z Kerczu, zamierzona wyprawa do Arabat, została na późniéj odłożoną.—W skutku dozwolonéj przez Rossjan wolnéj żeglugi statków cudzoziemskich na Dunaju, przeszło 120 statków ponajwiększéj części zbożem naładowanych, wpłynęło na morze Czarne. *Pr. St. Anzeiger*).

W Ł O C H Y.

Turyn 29 Marca. Mowa miana przez ministra sprawiedliwości p. Deforesta na przedwczorajszém posiedzeniu izby deputowanych, została wydrukowaną. Dwa dzienniki nie opuszczają nigdy żadnéj sposobności zanotowania jakiéj zbrodni która się zdarzy w Piemoncie. Czy więc jest prawda, że od niejakiego czasu liczba zbrodni w tym kraju zwiększa się w stosunku zatrważającym? czy to prawda że razem z postępem wolności wzrasta jednocześnie postęp niemoralności? Na te dwie kwestje, minister sprawiedliwości odpowiada w sposób zadawalający, bo w pierwszym równie jak w drugim razie od powiedź jest wprost przecząca.

Nie zaprzeczam, powiedział p. Deforesta że względnie do liczby ludności, zastosowanie kary śmierci częstsze jest w Piemoncie niż we Francji, Anglji, Niemczech lub Belgji, ale to stąd pochodzi, że w przytoczonych tu krajach swobodne instytucje głębiéj zapuściły korzenie niż u nas, że oświecenie jest tam więcéj upowszechnione a stąd mniéj daleko przestępstw i zbrodni, a kary mniéj surowe. Ale jeśli czynimy porównanie z innemi krajami, naprzykład Neapolem, rezultat okaże się w zupełności na korzyść Piemontu.

Fakt powiększenia się u nas liczby zbrodni, zaprzeczony jest zupełnie stanowczo przez najautentyczniejsze cyfry. W 1854 roku ogólna liczba zbrodni wynosiła 8,808, a w 1855 7,536, liczba zabójstw w 1854 wynosiła 121 a w 1855 tylko 107.

Wczoraj izba roztrząsała rezolucję oświadczającą że izba spodziewa się iż rząd jak najprędzéj przedstawi projekt reformy kodexu procedury kryminalnéj. Minister sprawiedliwości oświadcza że gdy rząd niejednokrotnie objawił zamiar wprowadzenia użytecznych zmian w kodexie karnym, przeto kwestja o której mowa, jest zupełnie niepotrzebną i prosił aby ją izba odrzuciła. Dziś deputowany opozycyjny p. Buffo zaproponował inną rezolucję, a mianowicie że izba polegając na obecnym zapewnieniu ministra sprawiedliwości, objawia przekonanie że rząd nie zaniedba przez przedstawienie dalszych projektów praw pogodzić kodex karny z konstytucyjnem prawodawstwem kraju. Gabinet oświadczył że w zupełności przystaje na poprawkę p. Buffo i izba przyjęła ją znaczną większością. (*Le Nord*).

ROZMAITOSCI.

— Między świeżemi modami paryskiemi, które na przechadzki w Longchamps zostały wygotowane, widzimy: paletoty prince Imperial, suknie damskie Robe Imperatrice, pantalony congres de Paris.

— W wielki czwartek corocznie w kaplicy Whitehalle rozdawane są podarunki królewskie takiéj liczbie ubogich mężczyzn i kobiet, jaką wskazują lata panującéj osoby. W tym roku, stosownie do tego zwyczaju, 37 mężczyzn i tyleż kobiet, otrzymało te dary. Rozdawane były jak zwykle złote i srebrne pieniądze, to jest suwereny, tudzież 4, 3, 2 i 1-pensowe sztuki; złote dawane są w czerwonych sakiewkach, a srebrne w białych. Te pieniądze wielkoczwartkowe odbijane są z osobnym stęplem, ale w całym kraju mają kurs jak wszelkie inne. Prócz tego rozdawane są rozmaite części ubioru. Następuje potem nabożeństwo i modlitwa za królowę. Wartość darów, które na pojedynczą głowę przypadają, wynosi 5 fst. Dawniéj w tym dniu rozdawano chleb, mięso i ryby, a jeszcze dawniej król obmywał nogi tylu ubogim, ile miał lat. Ostatnim monarchą który to czynił, był Jakób II. (U wielu dworów, mianowicie katolickich, obmywanie nóg starcom w liczbie zwykle 12, jeszcze dotąd jest w użyciu i prassa wiedeńska opisuje właśnie tegoroczną taką ceremonję, dopełnioną przez Cesarza i Cesarzowę. Przyp. Red. Kroniki).

— W zeszłym tygodniu pochowano w Anglji zwłoki najexcentryczniejszego człowieka, o jakim kiedykolwiek słyszano; człowieka, który w najzupełniejszym stanie zdrowia położywszy się w łóżko, nie wstawał z niego przez lat 49. Nazywał on się Williams Sharp i mieszkał w World, w prowincji Keoghley. Był on synem pewnego dzierżawcy i od dzieciństwa nie okazywał skłonności do pracy. W 30tym roku życia położył się w łóżko i pozostał w niem do śmierci. Niewiadomo co było rzeczywistą przyczyną tak dziwacznego kaprysu. Mówią, że podobno było to skutkiem zawodu doznanego w przedsięwzięciu związków małżeńskich. W dniu naznaczonym na ślub, napróżno oczekiwał on w kościele, narzeczona nie przybyła, bo ojciec jéj nie chciał w żaden sposób zezwolić na jéj związek z Williamsem. Ten wypadek i różne inne jeszcze okoliczności, tak bardzo wstrząsnęły umysł już i tak dość ograniczony, że Williams zamknął się w izdebce nie mającéj więcéj jak dziewięć stóp kwadratowych powierzchni i nietylko z niéj, ale nawet z łóżka się nie ruszył. Okno téj izdebki przez lat 38 nie było otwierane. Przez cały ten przeciąg czasu nie był on nigdy rzeczywiście chorym. Chociaż doszedł do 79 lat życia, ciało jego było zupełnie czerstwe. Ciekawi schodzili się ze wszech stron, aby widzieć tę nadzwyczajną istotę, ale skoro tylko obcy wchodził, Williams zaraz chował się z głową pod kołdrę. Na tydzień może przed śmiercią zaczął nieco słabnąć, ale jeszcze przedostatniego dnia nie było żadnych symptomów tak bliskiego zgonu.

— Odkopanie kościoła Djany w Marsylji, ogłoszone zostało przez „Gazette du Midi;“ kopiąc fundamenta katedry, odkryć miano te ruiny.

— Abd el-Kader został mianowany członkiem towarzystwa zoologicznego w oddziale aklimatyzacji. Emir dowiedziawszy się jeszcze w Brussie, że towarzystwo to szuka sposobów aklimatyzowania pewnej liczby kóz angorajskich, zakupił ze swoich funduszów całą trzodę tych zwierząt i posłał ją do Francji w darze temu towarzystwa. To był ostatni tytuł zasługi emira do honorowéj nominacji jaką mu udzielono, poprzednio już bowiem oceniano jego rozmaite pisma o różnych zwierzętach, a mianowicie o wielbłądzie i o koniu.

— Dotychczas za pomocą kauczuku i gutaperki nadawano rozmaitym tkaninom własność nieprzepuszczania wody. Obecnie cel ten osiągnięty być może daleko łatwiejszym sposobem, który wynaleziony został przez pana Payen. Funt ałunu (siarkanu, glinki i potażu) rozpuszcza się w 32 funtach wody; osobno także rozpuszcza się funt octanu ołowiu (tak zwane sacharum saturni) w takiejże ilości wody. Zlewa się te dwa płyny i przez zamięszanie ich otrzymuje się osad proszkowaty będący siarkanem ołowiu, a w sklarowanym płynie pozostaje rozpuszczony octan glinki. W płynie tym moczy się tkanina którą chcemy uczynić nieprzesiąkliwą i po niejakim czasie wyjmuje się i suszy na otwartem powietrzu.

— „Nemo vates in patria“ mówi stare przysłowie Dla tego żeśmy narodem rolniczym, to nam zarzucają brak zdolności do przemysłu, a przecież tysiące przykładów staje za dowód, iż krajowcy nasi, nie pośledne zdobyć sobie umieją stanowisko przemysłowe za granicą Z najwięcéj znanych przytoczym tu np. Patka, który na wszystkich wystawach, a ostatni raz na paryskiéj, otrzymał medal 1éj klasy, a wyroby jego jednomyślnie uznanemi zostały za najlepsze w swoim rodzaju. W innych gałęziach sztuk i rzemiósł znajdzie więcéj takich przykładów. I tak wyrób fortepianów w Krakowie upadł zupełnie ostatniemi laty, a jednak w wielu domach tutejszych znajdujemy fortepiany z fabryki rodaka naszego Jana Asta w Wiedniu, który liczy się do pierwszych fabrykantów fortepianów w tem mieście sławnem z dobroci tych instrumentów muzycznych. Rzeczywiście fortepiany pana Asta odznaczają się i zewnętrzną pięknością i wewnętrzną wartością swoją, czystością wyrobu i sumienną dokładnością wszystkich części. Nie ubliżamy tu innym znakomitym fabrykantom, ale nie możemy nie wspomnieć głównie o tych z pośród krajowców naszych, którzy za granicą szczególniej się odznaczyli.

— Za wiedzą i pozwoleniem rządu zawiązało się we Lwowie, jak pisze Gazeta Lwowska, stowarzyszenie katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj, którego zamiarem jest kształcić katolickich czeladników we Lwowie na dobrych i poczciwych rzemieślników, według statutów potwierdzonych przez ck. Namiestnictwo lwowskie dnia 29 Stycznia 1856 r. Uroczystość wprowadzenia stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj, odbędzie się dnia 25 Marca 1856 r.

— Prospekt na dzieło pod tytułem: *Pieśni ludu Polskiego z melodjami i rycinami* zebrał *Oskar Kolberg*. Nie dawne to czasy, gdy zwrócono uwagę na pieśni ludowe i staranie jest ażeby zgłębić te szacowne, a najdawniejsze niewątpliwie zabytki poezji naszéj rodzinnéj. — Mamy już zbiory pieśni ludowych, które okazały całe bogactwo tego skarbu, dotąd nie wyczerpanego. Wszelako zbiorom tym braknie części najżywotniejszéj — bo dokładnych a sumiennie zebranych melodji. W pośród wielkiéj rodziny Słowiańskiéj, lud nasz jeżeli nie w pierwszym rzędzie stanął co do układu poetycznego słowa pieśni, to niewątpliwie pierwszeństwo trzyma co do melodji muzycznéj. Text pieśni, nie zawsze da wyobrażenie téj wzniosłéj poezji, w którą dopiero rzewna melodja go przyodziewa, w niéj drga życie i uczucie naszego ludu. — Przekonany o téj prawdzie, od lat kilkunastu poświęciłem czas wolny zbieraniu wprost pomiędzy ludem jego melodji. —Zgromadziwszy zasób nie mały, postanowiłem zbiór ten wraz z textem pieśni ogłosić drukiem. Dzieło to wychodzić będzie zeszytami, poczynając od 1go Czerwca r. b. Całość stanowić będzie sześć zeszytów w dwóch tomach, z 10ią kolorowemi rycinami, przedstawiającemi jak najwierniejsze ubiory ludu. Prenumerata wynosi rsr. 4. które z góry opłacić można. Dla dogodności jednak prenumerujących przyjmuje się i opłata częściowa, to jest: przy odbiorze biletu rs. 1 a następnie przy każdym zeszycie po kop. sr. 50.

Wydział górnictwa przy komisji rząd. przychodów i skarbu.— Podaje do wiadomości, iż w biurze jego w dniu 13 (25) kwietnia b. r. odbędzie się licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, na sprzedaż blachy cynkowéj średniego formatu pud. 2000, a mianowicie: 1) Z składu głównego żelaza rządowego w Warszawie przy ulicy Królewskiéj nr 1078 pudów 1000; 2) Z walcowni Sławków, położonéj w pow. Olkuskim gub. Radomskiéj pudów 1000, łącznie pudów 2000 Ceny do téj licytacji oznaczone są: na blachę cynkową ze składu głównego żelaza, po rs. 3 kop. 37 za pud, a z Sławkowa po rs. 3 kop. 17 in plus. Vadium służyć mające zarazem na kaucję ustanowione na rs. 650, a koszta licytacyjne w kwocie rs. 15. Inne warunki, oraz wzór do deklaracji przejrzane być mogą w biurze wydziału górnictwa, w składzie głównym żelaza, oraz u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie. — Warszawa dnia 22 marca (3 kwietnia) 1856 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. — Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski*.— (1.)

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto* piąte wystąpienie p. Marcelli Lotti della Santa.

W drukarni J. Ungra — Wolno drukować. — Warszawa, dnia 26 marca (7 Kwietnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański*.